

Omówienie fragmentu

O ile nie wszyscy ewangelisti umieszczają opis narodzin Jezusa, o tyle w każdej ewangelii opowiadanie o rozpoczęciu przez Jezusa działalności publicznej poprzedzone jest informacją o wystąpieniu Jana Chrzciciela. Jest to zatem istotny, konstytutywny element opowiadania Mesjaszu z Nazaretu. Ewangelia na drugą niedzielę Adwentu ukazuje nam postać oraz treść wystąpienia Jana.

Mateusz nie podaje żadnych szczegółów, które mogłyby rzucić nieco światła na narodziny, lata dziecięce i młodość Jana Chrzciciela. Wbrew pierwotnym przypuszczeniom badaczy dokumentów z Qumran nie wydaje się, aby Jan należał do niej, choć podobnie jak jej członkowie przebywał z dala od skupisk ludzkich i nie uczestniczył w świątynnym kulcie.

W wersecie 1 pada określenie „Pustynia Judzka”. Nie jest ono precyzyjne, gdyż jest to olbrzymi teren w Palestynie – ale ewangelicie nie chodzi o konkretną lokalizację. Ważne, że była to „pustynia”, która w Biblii ma głęboki sens symboliczny. Bóg wzywał na pustynię ludzi wybranych, aby do nich przemawiać (Mojżesz, Eliasz). Idea powrotu na pustynię w nauczaniu proroków miała służyć ożywieniu pierwotnej gorliwości i miłości. Samotność sprzyja modlitwie i obcowaniu z Bogiem, a surowe warunki panujące na pustyni i sam jej krajobraz usposabiają do wyrzeczeń oraz do przygotowania do dnia sądu. Stąd przekonanie, że pustynia jest najlepszym miejscem dla oczyszczenia i przemiany człowieka.

Mateusz przechodzi do istoty nauczania Jana: składają się na nie zwięzły nakaz: „Nawróćcie się” – oraz równie treściwe uzasadnienie: „bo bliskie jest królestwo niebieskie”. Janowe wezwanie do nawrócenia jest podjęciem orędzia Starego Testamentu. Nie tylko formą, ale także treścią Jan nawiązywał wprost do działalności proroków. Wobec zbliżającego się królestwa Bożego i czasu sądu jedynym, co pozostaje, jest powrót do Boga. „Nawrócenie” (gr. metanoia), które w tym wezwaniu jest słowem kluczowym, oznacza zmianę nie tylko postępowania, ale przede wszystkim myślenia, nowe nastawienie i nowy cel, zmianę nie tylko praktyk, ale i zasad, radykalną reformę i odnowę duchową. Z wielu tekstów biblijnych o nawróceniu wynika, że prawdziwa „metanoia” polega na przemianie wewnętrznej, na wyrzeczeniu się grzechu, na przedstawieniu dotychczasowego sposobu myślenia. Jeżeli nawoływanie Jana do pokuty wyraźnie przypominało głos proroków, to jego motywacja była inna: prorocy grozili gniewem Bożym, ukazywali niebezpieczeństwo przyszłej kary, mówili o „dniu Jahwe”. Natomiast Jan konieczność nawrócenia uzasadniał faktem zbliżania się królestwa niebieskiego. Nic nie upoważnia jeszcze do stwierdzenia, że słuchacze Jana Chrzciciela wiedzieli, co się kryło pod określeniem „królestwo Boże”. W każdym razie dowiadują się teraz, że przyjście owego królestwa to wydarzenie wymagające zaangażowania od każdego człowieka. Fakt jego pojawienia się na ziemi zmusza do zasadniczej odmiany życia.

Mateusz odnosi do Jana Chrzciciela słowa proroka Izajasza, nazywając go „głosem wołającego na pustyni”. Głos Jana jest głosem szczególnym, niezwykłym, bo wzywającym do „prostowania ścieżek Panu”. I jest to głos skuteczny. Do Jana przychodziły bowiem tłumy ludzi, prosząc o chrzest i pytając: „Cóż mamy czynić?”. Jan jest „głosem”, ale Słowem” jest Jezus. Głos się rozlega na pustyni, ale jest to głos Słowa odwiecznego. Jan jest księżycem, a słońcem jest Jezus. Jan jest poprzednikiem „Tego, który ma przyjść”, Eliaszem, który ma przygotować naród na przyjście Pana. Chrzest nad Jordanem i wezwanie do nawrócenia miały służyć temu właśnie celowi – przygotowaniu serca słuchaczy na spotkanie z Mesjaszem i przyjęciu z Jego rąk ognia Ducha Świętego.

Kolejne wersety to swego rodzaju charakterystyka osoby Jana i jego działalności. Dowiadujemy się, jak wyglądał, czym się żywił, jak wielki wpływ wywierał na ludzi, że udzielał chrztu. Domagając się od innych pokuty i nawrócenia, Naj Chrzciciel sam prowadził niezwykle surowy tryb życia: ubrany w skórę wielbłądzia, żywił się jedynie szarańczą i miodem leśnym. Odzienie z sierści (noszone do dziś przez Beduinów) kazało na niego patrzeć, jak na człowieka, który dobrowolnie wybrał ubóstwo; szarańcza podobnie – uchodziła za pożywienie najuboższych. Jan nie dbał o wygodę i lekkie życie, był przeciwieństwem Heroda, który mieszkał w

pałacach. Przykład takiego życia był dla słuchaczy argumentem nie mniej przekonującym niż samo nauczanie Jana. Ciągnęli więc do niego na pustynię mieszkańcy Jerozolimy, całej Judei i Zajordania.

Działalność Jana nie miała na celu stworzenia jakiegoś ruchu społecznego. Jan nawoływał do pokuty i nawrócenia wszystkich. Na znak odpowiedzi na to wezwanie udzielał obmycia, określonego jako chrzest. To obmycie wodą, sięgające swymi korzeniami obrzędów oczyszczenia w Starym Testamencie, miało być zewnętrznym znakiem wewnętrznego wyrzeczenia się grzechów i prawdziwego nawrócenia. W rzeczywistości Jan umożliwiał ludziom wypełnienie nakazu proroka Izajasza: „Obmyjcie się, czyści bądźcie! Usuńcie zło uczynków waszych” (Iz 1,16).

Kolejne wersy zawierają nauczanie Jana Chrzciciela. Mateusz chyba nie przesadzał, gdy mówił, że „ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nad Jordanem”, wśród jego słuchaczy byli bowiem kupcy i żołnierze ludzie prości i uczeni w Piśmie. Byli tam też faryzeusze i saduceusze, do których Jan kierował specjalne pouczenie. Faryzeusze stanowili wpływową grupę religijną, decydującą o nastrojach w całym kraju. W swoich praktykach pobożnościowych odznaczali się tak wielką skrupulatnością, że można było im zarzucić rytualizm. Saduceusze z kolei stanowili stronnictwo raczej polityczne, złożone z ówczesnej artystokracji, religijnie często obojętnej, gotowej do współpracy z rzymskimi okupantami w nadziei uzyskania od nich pewnych korzyści. Jeśli chodzi o doktrynę religijną, to uznawali jedynie Pięcioksiąg, odrzucając wszelkie tradycje. Z faryzeuszami łączyła ich wrogość w stosunku do Jezusa. Nic więc dziwnego, że Mateusz wymienia ich zazwyczaj razem, chociaż istniały między nimi głębokie różnice.

Przybywającymi do Jana faryzeuszami i saduceuszami kierowały zapewne bardzo różne powody. Prawdopodobnie nie myśleli oni o przemianie swojego życia i prawdziwym nawróceniu, a kierowali się jedynie zwykłą ciekawością i obawą, czy aby Jan swym nauczaniem nie zagraża ich dotychczasowej pozycji. Ewangelista Łukasz stwierdza zresztą wyraźnie: „Faryzeusze i uczeni w Prawie udaremnili zamiar Boży względem siebie, nie przyjmując chrztu od niego” (Łk 7,30). Do takich osób Jan kierował surowe słowa, określając ich jako „plemieź zmijowe” – a nie jak chcieliby – jako „plemieź Abrahama”. Jan nie był człowiekiem kompromisu, nie zważał na słowa. Podobnie jak prorocy starotestamentalni przestrzegał przez przyszłym gniewem Boży. Nikt nie będzie w stanie się go uniknąć, jeżeli nie będzie czynił pokuty i nie odmieni swego życia. Gniew Boży dosięgnie nie tylko pogan, ale także Żydów wbrew ich zuchwałej pewności siebie jako dzieci Abrahama. Jeśli się nie nawrócą, jeśli się okażą niegodni otrzymanego powołania, to Bóg się ich wyprze, bo nawet z kamieni jest w stanie wzbudzić Abrahamowi potomków.

Ów zagrażający potomkom Abrahama dzień gniewu jest bliski. Nie ma ani chwili do stracenia, gdyż siekiera jest już przyłożona do korzeni. Obraz drzewa, które przynosi owoce bądź ich nie przynosi, jest dość charakterystyczna dla Ewangelii. Tu pojawia się dodatkowo mowa o wycięciu drzew nierodzących owoców i spalaniu ich w ogniu, co jest obrazem sądu Bożego i potępienia ludzi nieprawych. Słowa Jana Chrzciciela brzmią groźnie. Kojarzą się z przypowieścią o ogrodniku i drzewie, które nie owocuje (por. Łk 13,6-9), a jeszcze bardziej z obrazem Jezusa jako winnego krzewu i wszczepionymi w Niego latoroślami (por. J 15,5-8). Gałązka, która nie trwa w Jezusie, „zostanie wyrzucona jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia i płonie” (J 15,6).

Do owocowania nie można jednak zmusić drzewa i nie da się go przyspieszyć. To jest pewien proces. Kwitnienie jest krótkie, dojrzewanie długie, owocowanie to finał. Najważniejsze w naszym życiu jest dojrzewanie, co oznacza, że nie wszystko jest nam dane od razu. Trzeba przejść długi proces pogłębiania w sobie miłości, co dokonuje się przez różne doświadczenia życiowe i przyjmowanie w nich woli Bożej. Dojrzewanie wymaga cierpliwości w oczekiwaniu, ale nie w stagnacji, tylko w nieustannym wysiłku czerpania z Bożego źródła.

Kolejne wersety (Mt 3,11-12) zarysowują nam postać Mesjasza – Jezusa. Jan wskazuje, że za nim idzie ktoś o wiele większy, potężniejszy od niego. Nie podaje Jego imienia, nazywa Go po prostu „nadchodzącym” i oznajmia, że Ten, który przyjdzie, również będzie chrzczył, ale chrztem zupełnie innym. Będzie to chrzest Duchem Świętym i ogniem. Duch Święty będzie w stanie przeniknąć do samego wnętrza człowieka. Dar Ducha Świętego, przemieniający od wewnątrz, od dawna już był zapowiadany przez proroków na czasy przyjścia Mesjasza. W zapowiedź nadchodzącego Mesjasza wplecione jest pokorne wyznanie: „Ja nie jestem

godzien nosić Mu sandałów”. Służy ona uwypukleniu postaci Nadchodzącego i umniejszeniu własnej. Jan nie skupia uwagi na sobie, nie zależy mu na popularności. Swoją misję rozumie służebnie. To podporządkowanie się Jezusowi jest ważnym rysem postaci Jana. Sprowadza się ono do misji poprzednika, sługi prawdziwego Króla. Jan nie przesłania Jezusa sobą, ale schodzi na bok, by zrobić Mu miejsce. Jest świadomy swojego miejsca i swojej misji.

Mowa Jana Chrzciciela kończy się ostrzeżeniem. Kolejny obraz zaczerpnięty jest ze Starego Testamentu: po wymłóceniu zboża dokonywano jego oczyszczenia. Przy silnym wietrze podrzucano ziarno wymieszane z plewami tak zwanym wiejadłem. Ziarno opadało na klepisko, a plewy porywał wiatr. Oczyszczenie zboża to obraz sądu, jakiego dokona zapowiadany przez Jana Mesjasz: ziarno pszenicy zgromadzi w sitchlerzu, a plewy spali w ogniu nieugaszonym.

Pogłębienie

1. Dlaczego Jan przebywał na pustyni? Jaka była symbolika biblijna?
2. Jak Jana Chrzciciela przedstawia Mateusz?
3. Dlaczego ludzie tak lgnęli do Jana? Dlaczego tak masowo przystępowali do chrztu?
4. Jakie znaczenie miał chrzest Janowy?
5. Jaka relacja zachodziła między Janem a Jezusem? Kim jest Jezus, a kim jest Jan?
6. Jakie emocje wywołują słowa o drzewie, które ma zostać wycięte lub o plewach, które mają być spalone w ogniu?

Aktualizacja

Kościół w Adwencie wzywa nas do nawrócenia, byśmy z czystym sercem mogli uczestniczyć w misterium wcielenia, czyli Bożego Narodzenia. To adwentowe wezwanie Kościoła jest wołaniem Ducha Świętego; sam Bóg pragnie naszego nawrócenia. Dlaczego? Bo chce naszego szczęścia. Wewnętrzne nawrócenie daje wolność. Sprawia, że – podobnie jak Jan – nie chwiejemy się jak chorągiewka na różne strony. Wyraźnie określamy cel i konsekwentnie dążymy do jego realizacji. Na pierwszym miejscu stawiamy Boga i bliźnich, a nie własne ambicje i plany. Nie jesteśmy dwulicowi, nie nosimy masek, ale jesteśmy sobą, żyjemy w prawdzie. Jesteśmy autentyczni, nie dajemy sobą manipulować, ale równocześnie nie manipulujemy innymi. To właśnie znaczy nawrócić się, zmienić myślenie. Nawrócić się to w końcu to samo, co zakochać się w Bogu – może pierwszy raz, a może – na nowo. Gdy serce wypełni miłość do Jezusa i Maryi, wiara zaczyna dojrzewać i wydaje owoc.

Ważnym elementem w omawianym fragmencie jest pustynia. Jan idzie na pustynię, a za nim idzie tłum. Aby dotrzeć do ludzi, ucieka z miasta i od tłumy. Podobnie czynili pustelnicy. Szukali miejsc odosobnionych, z dala od gwaru, a za nimi podążali ludzie pragnący nauki duchowej. Jeden z mnichów wczesnochrześcijańskich powiedział: „W chwili, gdy nauczysz się obywać bez ludzi, oni zauważą, że nie mogą obyć się bez ciebie”. Advent jest po to, aby jak Jan udać się na pustynię. A udać się na pustynię oznacza oderwać się od codziennej rzeczywistości, zabiegania, niepokoju, nabrać dystansu od codziennych zmartwień, lęków. Aby móc dawać dobro duchowe innym, trzeba być samemu napełnionym Bogiem, a nie jest to możliwe bez wyciszenia, modlitwy, kontemplacji Boga w samotności.

Kolejna kwestia to bycie głosem. Papież Franciszek powiedział o Janie Chrzcicielu: „Kim był Jan Chrzciciel? Głosem, ale głosem bez Słowa, ktoś Inny jest Słowem. Jan nigdy nie przywłaszcza sobie Słowa, ale jest tym, który wskazuje. Sensem jego życia jest wskazywanie na Innego. Kościół istnieje, by głosić, aby być głosem Słowa, swego Oblubieńca, który jest Słowem. Kościół istnieje, by głosić to Słowo aż do męczeństwa”. To samo możemy powiedzieć o każdym z nas. Bycie chrześcijaninem to bycie głosem, ale „innym głosem” niż głos świata. To użyczenie głosu samemu Bogu, by On mówił przez nasze życie.